

ALEKSANDRA DERRA

*Czy racjonalność może być męska?  
O języku nauki z perspektywy feministycznej*

Can there be a masculinist science? From feminist perspective  
about the Language of Science

*Zachodnia prymatologia jest nauką obiektywną.  
Zgodnie z powszechnym przekonaniem naukowa obserwacja  
przyrody musi [...] być całkowicie kontrolowana.  
[...] [O]bserwatorzy muszą być neutralni wobec  
objektów swoich [badań].  
Dzięki temu dane nie są stronnicze, a [badane]  
obiekty nie podlegają wpływowi ludzkiej interwencji.  
(fragment hasła: „prymatologia” z Wikipedia Free Encyclopedia)*

*[...] [N]auki przyrodnicze, podobnie jak nauki  
humanistyczne nieodwracalnie sytuują się wewnątrz  
procesu, dzięki któremu powstają.  
Zatem podobnie jak nauki humanistyczne,  
nauki przyrodnicze są kulturowo i historycznie  
dookreślone, przekształcane i uwiklane. [Ponadto]  
są ważne dla realnie istniejących ludzi.  
(Haraway 1989, s. 12)*

Naukę pojmowaną stereotypowo, bez uwzględnienia jej niezwyklej różnorodności i wpływu wielorakich czynników w procesie stabilizowania się poszczególnych dyscyplin, postrzegamy zwykle jako dziedzinę i działalność, w której królują racjonalność i obiektywność. Standardowo, kiedy używamy określenia nauka, mamy na myśli nauki przyrodnicze, rzadziej nauki podstawowe, jak matematyka i logika oraz nauki stosowane, czyli to, co dominujący w kulturze

współczesnej świat anglosaski nazywa *science*. Naukowiec z tej perspektywy to ktoś, kto przestrzega stosownych zasad prowadzenia badań (określonej dla swojej specjalności metodologii) zgodnie z regułami racjonalnego postępowania w taki sposób, by wyniki jego badań były obiektywne (nie subiektywne, nie stronnice), sam nie angażując swoich własnych poglądów oraz interesów w ich formułowanie (pozostając neutralnym). Wyniki takich badań mają mieć uniwersalne zastosowanie, bez względu na okoliczności, dzięki którym doszło do ich powstania (takich jak odpowiednia kultura, stosowny moment historyczny, właściwe usytuowanie instytucjonalne naukowca, możliwości merytoryczne i finansowe badacza, społeczne przyzwolenie na ich prowadzenie, zasoby techniczne i technologiczne ich prowadzenia, polityka uprawiania nauki w danym miejscu i czasie etc.) te bowiem, zgodnie z wymogami obiektywności, nie mogą mieć wpływu na ich formułowanie. Takie rozumienie nauki łatwo wyczytamy z przywołanego powyżej cytatu z internetowej encyklopedii, w którym wyjaśnione zostaje, na czym polega prowadzenie badań naukowych w prymatologii. W niezwykle różnorodnej, stąd także niebywale ciekawej tradycji filozofii nauki znajdziemy nurty, w których próbowano wymienić, jakie warunki spełnić musi dana dziedzina, by zasłużyć na miano naukowej. Uogólniając to, co naukowe jest (powinno być) obiektywne, racjonalne (w tym znaczeniu, że wyniki badań naukowych uzyskuje się w wyniku stosowania określonych, nieprzypadkowych metod i sposobów postępowania) oraz nie tylko spekulatywne, to jest uzyskane na drodze badań empirycznych. Przy czym racjonalność, empiryczność, obiektywność była stosownie dookreślana i uszczegółowiana. Szereg przeświadczeń na temat obiektywności czy racjonalności budzi wielkie wątpliwości, szczególnie kiedy uwzględnimy refleksję nad tym, jak funkcjonuje nauka współczesna (Latour 2009) czy analizy prowadzone w nurcie badań nad nauką i technologią (Jasanoff et al. 1995). O wątpliwościach tego rodzaju żywionych w nurcie feministycznej filozofii nauki będzie w tym artykule mowa. W szczególności dotyczyć będą one rodzącego się w wieku XVII, dookreślonego w wieku XVIII celu uprawiania nauki, konsekwencji przyjęcia związanej z nim tradycji myślenia o nauce oraz współzależności takich kategorii, jak racjonalność, obiektywność, męskość w kulturze zachodniej. Jak przypomina Donna Haraway, kwestie płci, rasy, seksualności czy klasy są wpisane w przedstawiane w nauce sposoby myślenia o przyrodzie (Haraway 1989, s. 1), trzeba umieć je stamtąd wyczytać. Dyskurs chociażby nauk biologicznych jest dobrym przykładem tego, w jaki sposób obecność metafor seksualnych (związanych z męskością i kobiecością), wpływa na treść głoszonych tez, sprawiając tym samym, że wbrew metodologicznym zaleceniom i zapewnieniom, nie są one ani neutralne, ani obiektywne. Nauka w tym sensie nie tylko na poziomie instytucjonalnym jest męska, ale treść szeregu teorii naukowych jest wyznaczana przez stereotypowe myślenie o płci i relacjach między płciami. Zważywszy na złożoność przedstawianej tematyki, artykuł uporządkowany zostanie w następujący sposób. W części pierwszej

przypomnę podstawowe tezy, jakie głosili na temat nauki nowożytnej uznawani za jej twórców Francis Bacon (1561–1626), Galileo Galilei (1564–1642) i Isaac Newton (1643–1727), opatrując je stosownym zaangażowanym feministycznie, nieneutralnym komentarzem. Część druga poświęcona zostanie przedstawieniu najważniejszych postulatów feministycznej filozofii nauki, z uwzględnieniem różnorodności i wielogłosowości tego nurtu (na tyle, na ile pozwolą rozmiary tego artykułu). Interesować będzie mnie tutaj zwłaszcza rozumienie obiektywności i racjonalności. W części trzeciej zilustruję wpływ przeświadczeń na temat płci na treść teorii naukowych, przedstawiając pewne wątki z teorii biologicznych (botaniki), pokazując ich uwikłanie w określony – opresyjny z punktu widzenia feminizmu – sposób myślenia o płci, kobiecości czy kobietach. Na przykładzie rozwoju prymatologii zaś postaram się pokazać, w jaki sposób dosłowna obecność kobiet badaczek w tej dziedzinie badań wpłynęła na jej rozwój.

### „ODNIEŚĆ ZWYCIĘSTWO NAD PRZYRODĄ”, CZYLI XVII-WIECZNI MYŚLICIELE O NAUCE<sup>1</sup>

U źródeł nowożytnego myślenia o nauce, która trzy wieki później stanie się nieomal całkowicie zeświecczona, a myślenie naukowe będzie przeciwstawiane religijnemu, leży zaczerpnięte z Biblii nawoływanie do zapanowania człowieka nad przyrodą, odzyskania władzy nad naturą, którą gatunek ludzki utracił w wyniku upadku (Webster 1992, s. 14). Dla Bacona nie polegało to na zawładnięciu w znaczeniu zaprowadzenia własnych porządków czy narzucenia jakiejś formuły funkcjonowania, ale na uchwyceniu ładu przyrody przy pomocy zmysłów i umysłu (Bacon 1955, s. 7). Człowiek miał się stać tłumaczem przyrody i jej nienaruszalnego porządku, o niezmiennej naturze której przypominał także Galileusz (Galilei 2005, s. 39). Tym samym – jak się dzisiaj okazuje niesłusznie – przyjęto, że obiekt badań, jakim jest przyroda, jest niezmienny, dostępny do badania, a badający sytuuje się poza nim. Co więcej, człowiek ma prawo, by poznawać przyrodę wszelkimi dostępnymi środkami (osławiona wolność badań naukowych), należy mu się to bowiem „z boskiego nadania” (Bacon 1955, s. 160), przy czym Bacon naiwnie wierzył, że tak rozumianym eksplorowaniem przyrody kierować będzie zdrowy rozsądek i wartości religijne (Bacon 1955, s. 160). Chociaż sam Bacon określa badacza mianem „sługi

<sup>1</sup> Określenia „nauka” używam w tym miejscu dla wygody, nie chcąc tym samym sugerować, że w XVII wieku w Europie istniała jakaś spójna i jednorodna dziedzina zdobywania wiedzy, o ustalonej metodologii prowadzenia badań. Zgadzam się w tym miejscu ze Stevenem Shapinem, że nie powinniśmy traktować tego, co wydarzyło się w XVII wieku jako rewolucji naukowej (Shapin 2000), a to, co dzisiaj nazywamy nauką, różni się zasadniczo od tego, co określamy „nauką XVII-wieczną”.

przyrody” (Bacon 1955, s. 7), co zupełnie nie stawiałyby przedmiotu badań w relacji podległości, jednocześnie pisze o „zwycięzaniu przyrody” poprzez jej słuchanie (Bacon 1955, s. 57) oraz niejednokrotnie wspomina o posiadaniu większej władzy nad przyrodą (Bacon 1955, s. 174). Taka niejednoznaczność skłania wielu komentatorów do wysuwania dużo bardziej jednoznacznych wniosków, niż zdaje się to na pierwszy rzut oka „sugerować” sam tekst Bacona. Kazimierz Ajdukiewicz pisze, że „celem nauki jest [...] wedle Bacona dostarczyć człowiekowi takiej wiedzy o przyrodzie, która by mu pozwoliła nad nią zapanować i wykorzystać jej siły do własnych celów” (Bacon 1955, wstęp, s. XIII), Brian Easlea jeszcze dosadniej stwierdza, że Bacon zalecał, by „[...] rozprawić się z naturą, biorąc ją na tortury i zadając gwałt” (Easlea 1980, s. 70). Z całą pewnością Bacon zdawał sobie sprawę z tego, że wiedza o świecie przyrody da człowiekowi ogromną władzę, w tym władzę przewidywania skutków działania przyrody (po wcześniejszym zapoznaniu się z przyczynami jej funkcjonowania). Jak pisał: „wiedza i potęga ludzka to jedno i to samo” (Bacon 1955, s. 57). W podobnym duchu wypowiada się Galileusz, twierdząc, że gdy chodzi o przyrodę, celem jest wyjaśnienie przyczyn jej działania (Galileusz 1962: s. 448).

Jak można zdobyć taką wiedzę, jakich narzędzi do tego najlepiej używać czy jakich błędów unikać? Bacon postulował zdobywanie wiedzy pewnej i wyraźnej (Bacon 1955, s. 54), przeprowadzanie eksperymentów (Bacon 1955, s. 78), tworzenie sądów ogólnych, stosując określone zabiegi rozumu (Bacon 1955, s. 61), ostrożne stosowanie słabych i omylnych zmysłów, w czym zgadzał się z Galileuszem, który podpowiadał, by nie polegać na tym, co przy pierwszym spojrzeniu sugerują zmysły (Galileusz 1962, s. 275). Ponadto należało unikać spekulacji i opierać się na dobrze zaplanowanym doświadczeniu (Bacon 1955, s. 10). Bacon pisał, że: „Lepiej zaś jest rozcinać przyrodę na części, niż dokonywać na niej abstrakcji” (Bacon 1955, s. 73). W tym rozumieniu rozważania myślicieli mają być rozumne, opierać się na eksperymencie, sceptycznie odnosić się do relacji zmysłów i, co ważne, prowadzić do postępu (niezwykle ważnej idei dla późniejszej krytyki ideałów nowożytnej nauki). Bacon za postęp uznawał samo unikanie błędów (Bacon 2006), a z kolei za błędne uważał porzucenie dążenia do stawiania twierdzeń uniwersalnych i najbardziej ogólnych (po wcześniejszym szczegółowym badaniu) (Bacon 2006, s. 26). Nie dookreślał czym jest rozumność, nie rozważał niuansów istnienia bądź nie kryterium prawdy, przyjmował z całą stanowczością, że jedynym patronem pisanych książek naukowych winna być prawda i rozum (Bacon 2006, s. 17), które pojmował zgodnie z ideałami panującej wówczas nauki i filozofii naturalnej<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Jak przypomina Shapin, w XVII wieku słowa nauka używano na określenie ugruntowanej już wiedzy, a badanie świata przyrody określano mianem historii i filozofii naturalnej (Shapin 2000, s. 12).

Prawda i dążenie do niej są celem nauki także wedle Galileusza, który podkreślał, że podporządkowanie naszego badania idei poznania prawdy świadczy o naukowości stawianych hipotez, a nie ilość autorytetów, które się ku danej hipotezie skłaniają (Galileusz 1962, s. 55). Przy czym na drodze „ku prawdzie” przewodnikiem jest stopień pewności poszczególnych hipotez, a także ich siła i oczywistość (Galileusz 1962, s. 439). Przypomina to do pewnego stopnia nieco późniejsze zalecenie Newtona, by opierać naukę na definicjach określonych pojęć lub na aksjomatach, których nikt nie kwestionuje, których prawdziwość jest oczywista (Newton 2004, s. 12). W historycznym procesie stabilizowania idei sugestia, by budowanie wiedzy zaczynać od stawiania wyraźnych i oczywistych tez lub tez potwierdzonych empirycznie, wyewoluowała w postulat oparcia wiedzy na nienaruszalnym fundamencie, co widać w koncepcji wiedzy Kartezjusza (filozofia jako nauka uniwersalna, której fundamentem jest metafizyka) czy w pojęciu zdań protokolarnych członków Koła Wiedeńskiego.

Wyraźnie ogólny charakter zaleceń metodologicznych co do uprawiania nauki nie pozwalał Galileuszowi, Baconowi czy Newtonowi wprost wyrażać ich przekonania, że działalność naukową mogą uprawiać jedynie mężczyźni, które prawdopodobnie uważali za zbyt oczywiste na to, by je wyartykułować. Niemniej jednak w niektórych miejscach na przykład prac Bacona pobrzmiewają poglądy na temat kobiet, które mogą dać pewne wyobrażenie dla ekskluzywnego charakteru opisywanej przez niego nauki. Dla przykładu, kiedy w pracy *The Advancement of Learning* przywołuje fragment z biblijnej księgi „Przypowieści Salomona”: „Mądry syn sprawia ojcu radość, lecz syn głupi jest zmartwieniem dla matki” (10.1) wyjaśnia, iż jest tak dlatego, że kobiety słabo rozpoznają cnotę (Bacon 2006, s. 152). Kiedy w *Novum Organum* martwi się o kondycję filozofii, zalecając by odzegnać się w niej od wszelkiego rodzaju zabobonów (w czasach Bacona wiara w czary i alchemię była jedną z ważnych składowych wiedzy o świecie<sup>3</sup>), bowiem niedobrze byłoby, gdyby filozofia, posilkując się powyższymi, stała się jedynie przedmiotem pogawędek starych kobiet (czytaj: czymś zmyślnym, nierealnym, nieważnym) (Bacon 2000, s. 225). Feministyczna badaczka nauki Evelyn Fox Keller przekonuje, że używane przez Bacona metafory, choćby tytułowe „odnoszenie zwycięstwa nad przyrodą”, ujawniają specyficzną, skomplikowaną dialektykę płci, w której natura i chęć zapanowania nad nią opisywane są przez pryzmat seksualnej wyobraźni, jaka rządziła Baconowskim światem (Keller 1995, s. 35).

<sup>3</sup> Warto raz jeszcze podkreślić, że w XVII wieku nie ma sporu między myśleniem religijnym a naukowym (Shapin 2000, s. 121), a w katalogu zadań poznawczych, jakich mieli się podjąć członkowie londyńskiego Towarzystwa Królewskiego, by ulepszyć cywilizację zachodnią, nie znajdujemy walki z czarami i magią (Webster 1992, s. 91). O Towarzystwie tym będzie jeszcze mowa.

Mianowicie pisze on o ustanowieniu prawowitego małżeństwa pomiędzy umysłem a przyrodą, sama przyroda staje się panną młodą, którą umysł naukowy ma poskromić i podporządkować. Nie chodzi tutaj jednak o zapanowanie nad przyrodą, używając w dosłownym sensie przemocy, ale o okiełznanie jej dzięki dogłębnemu poznaniu tego, co prawdziwie naturalne (Keller 1995, s. 36). Z jednej strony tajemnicza natura ukrywa swój porządek, ale tylko po to, by z charakterystyczną uległością odpowiednio przygotowanemu umysłowi dać się odkryć i wykorzystać do własnych celów (Keller 1995, s. 37). Powyższy opis wydaje się jeszcze bardziej przekonujący, kiedy przyjrzymy się mało znanej, nieopublikowanej za życia pracy Bacona *The Masculine Birth of Time*, która nosi znaczący podtytuł *The Great Instauration of the Dominion of Man over the Universe* (w dosłownym tłumaczeniu: *Wspaniałe przywrócenie dominacji człowieka nad wszechświatem*). (Bacon 1964). W pracy tej, jak chce tego Keller, myśliciel ujawnia emocje, jakie towarzyszą planom podbicia przyrody, i tutaj także metafory związane z podporządkowaniem przyrody są dużo bardziej wyraziste: „[...] przychodzę do ciebie prowadząc Przyrodę wraz z jej wszystkim dziećmi, aby zobowiązać ją do służenia tobie i uczynić z niej twój niewolnik” (Bacon 1964, rozdz. I). Bacon podkreśla, że umysł ludzki, by osiągnąć naturę, musi być odpowiednio przygotowany, oczyszczony, pozbawiony wpływu „oszukańczej” filozofii, którą uosabiają Platon, Arystoteles czy Galen (Bacon 1964, rozdz. II). Pośród wielu kierowanych do nich z osobna zarzutów, pojawia się jeden wspólny o to, że ich filozofia naznaczona była „zjadliwą intencją umniejszania ludzkiej władzy” (Bacon 1964, rozdz. II). Przywoływane już wcześniej małżeństwo umysłu z przyrodą ma wedle Bacona doprowadzić do powstania „rozumnej, błogosławionej rasy bohaterów (*Heros*) i supermenów (*Supermen*), którzy przezwyciężą nędzę ludzkości i doprowadzą do spokojnego, szczęśliwego, bezpiecznego i dostatniego życia” (Bacon 1964, rozdz. III). Metaforyka Bacona, co podkreśla Keller, jest dwuznaczna, z jednej strony nawołuje on do zmiany postępowania, do kierowania się narzędziami męskimi w podboju przyrody: rozumowym zawłaszczaniem, obiektywnym waznieniem racji, niepoddawaniem się opinii autorytetów, z drugiej jednak strony, zdaje sobie sprawę, że badanie natury wynikać musi z pasji, zaangażowania, rozwijania namiętności poznawczych, jednym słowem towarzyszyć muszą temu emocje (uznawane za coś typowo kobiecego) (Keller 1995, s. 40–42). Sposób, w jaki Bacon używa języka, wydaje się zresztą charakterystyczny dla epoki, w której zarówno magiczne myślenie o świecie, jak i rodzący się naukowy sposób uchwytowania przyrody, koegzystowały tuż obok siebie w przeróżnych obszarach życia.

Dążenie do prawdy i poszerzanie wiedzy na temat świata natury, prowadzące do postępu i rozwoju cywilizacji, stały się podstawowym postulatem dla grupy filozofów, która w 1660 roku założyła londyńskie Towarzystwo Królewskie, które uznać można za prototyp współczesnego towarzystwa

naukowego, jedno z pierwszych powstałych w Europie<sup>4</sup>. Charles Weld, spisując historię tej instytucji w metaforyczny sposób, stwierdza, że powyższą instytucję stworzyli ci, którzy pukali do drzwi prawdy, ale to dopiero prace Newtona miały wystarczająco dużo siły, by móc owe drzwi otworzyć (Weld 1848, s. 57). Towarzystwo stawiało sobie za cel przebadanie wszelakich teorii, zasad, hipotez, w celu stworzenia uporządkowanego systemu filozofii, który pozwoliłoby wyjaśnić wszystkie zjawiska przyrodnicze oraz wytwory sztuki, racjonalnie wyjaśniając ich przyczyny (Weld 1848, s. 146–147). Wyjaśnianie to miało zostać przeprowadzone drogą eksperymentów, nie mieszając do tego „[...] Bóstw, Metafizyki, Moralności, Polityki, Gramatyki, Retoryki i Logiki.” (Weld 1848, s. 146). W sprawie obecności bądź nie kobiet w powstającej wtedy nauce Towarzystwo Królewskie było dużo bardziej dosłowne niż Bacon. Jeden z jego sekretarzy, redaktor założonego przez Towarzystwo i wydawanego do dziś czasopisma *Philosophical Transactions* Henry Oldenburg, następująco formułował jego cele: „Celem Royal Society jest zbudowanie Męskiej Filozofii (*a Masculine Philosophy*), za pomocą której Umysł Człowieka (Man) mógłby zostać uszlachetniony Trwałymi Prawdami” (za Keller 1995: 52). Jeden ze znanych siedemnastowiecznych członków Towarzystwa, zagorzały przeciwnik wiary w czary i moce nadprzyrodzone (nadmaturalne), Joseph Glanvill postulował, by tworząc wiedzę używać prostego niemetaforycznego języka oraz wystrzegać się namiętności, emocji i wszelakich uczuć. Te ostatnie utożsamiał całkowicie z tym, co kobiece, podkreślając, że tam, gdzie stosujemy kobiece zasady i kierujemy się afektami, prawda nie ma żadnego szans (Glanvill 1661, s. 135). Jak widać dążenie do prawdy, racjonalne postępowanie, prowadzenie eksperymentów wielokrotnie pobrzmiwają w wizji zdobywania wiedzy przedstawianej przez Bacona, Galileusza, Newtona czy członków Towarzystwa Królewskiego. Bacon jednak wyraźnie podkreślał, że filozofia naturalna uprawiana przez człowieka musi respektować ludzką naturę (naturę ludzkiego umysłu), to znaczy uwzględnić to, że człowiek jest jednocześnie istotą rozumną (racjonalną) oraz moralną (Bacon 2006, s. 100), podzielał również popularne w jego czasach przekonanie alchemików o tym, że rozum (intelekt) nie poradzi sobie sam (bez pasji, intuicji, daru). W manifestach brytyjskiego towarzystwa naukowego sfera wartości zostaje krok po kroku odseparowana od sfery wiedzy. Ta tradycja traktowania nauki, jako królestwa faktów oddzielonych od wartości, podobnie jak większość powyżej

<sup>4</sup> Brytyjskie *Royal Society of London* zostało oficjalnie zatwierdzone dwa lata później, *Académie Royale des Sciences* powstała w 1666 roku w Paryżu, a *Akademie der Wissenschaften* w roku 1700 w Berlinie. Warto pamiętać, że były to towarzystwa zarezerwowane wyłącznie dla mężczyzn. Kobiety przyjmować zaczęto do *Royal Society* od 1945 roku, do niemieckiego towarzystwa cztery lata później, a Paryska Akademia Nauk otworzyła swe podwoje dla kobiet dopiero w 1979 roku (sic!). Por. Schiebinger 1993, s. 193.

przedstawionych postulatów dotyczących racjonalności, obiektywności czy neutralności, zostanie w feministycznej filozofii nauki podważona. Pora, by zaprezentować racje, jakie temu przyświecają.

### „NIE ZAGUBIĆ PŁCI...”, CZYLI KILKA SŁÓW O RACJONALNOŚCI I OBIEKTYWIZMIE W FEMINISTYCZNEJ FILOZOFII NAUKI

Feminizm w filozofii nauki jest nurtem wielowątkowym, powstają w nim niejednolite teorie, w których na pytanie o to, czy nauka (racjonalność, obiektywność etc.) jest męska, padają różne odpowiedzi. Pozwolę sobie przytoczyć dwie skrajne. Susan Haack twierdzi, że nauka nie ma charakteru płciowego (nie ma czegoś takiego jak męska czy kobieca nauka), przyznaje jednakże, że czynniki płciowe wpływają na treść teorii naukowych, stąd obecną naukę należałoby poprawić, uwzględniając ów wpływ, ale zachowując jednocześnie rozróżnienie między badaniem, w którym poszukuje się prawdy, a badaniem zaangażowanym politycznie i ideologicznie (Haack 1998). Krótko rzecz ujmując, można uprawiać naukę w sposób obiektywny i neutralny, ale dotychczas uprawiana nauka taka nie jest, gdyż wyniki jej badań są „zaciemniane” przez wpływ stereotypów, między innymi tych dotyczących płci. Elizabeth Fee, wręcz przeciwnie, pokazuje, że rozwój nauki wymaga poszukiwania nowych sposobów jej uprawiania. Utrzymując, że istnieje coś takiego jak kobiece wartości, chciałaby ona przewyciężyć rozróżnienia na myśl i uczucie, wytwarzanie wiedzy i jej wykorzystanie, podział na ekspertów i laików, czy osławione filozoficzne rozróżnienie na podmiot i przedmiot wiedzy (Fee 1982). Według niej możemy mówić o czymś takim jak kobieca nauka. Między tymi dwiema skrajnymi odpowiedziami mieści się cała gama stanowisk pośrednich, we wszystkich w nich jednak podkreśla się, że na poziomie instytucjonalnym nauka zdominowana jest przez mężczyzn oraz że treść teorii naukowych nie jest immunizowana na wpływ czynników społecznych i kulturowych, w tym sensie nauka nie jest neutralna.

W feminizmie w filozofii nauki znajdziemy także cechy wspólne, które sprawiają, że zasadnie można go w filozofii nauki wyróżnić. Zarówno w jego nurcie empirycznym, teoriach z feministycznego punktu widzenia (*feminist standpoint theories*), czy tak zwanym podejściu postmodernistycznym, wiedzę traktuje się jako działalność zbiorową (a nie indywidualną) oraz społecznie konstruowaną (co nie znaczy zmyśloną<sup>5</sup>), której wytwarzanie podlega różnym procesom,

<sup>5</sup> Metafora „wytwarzania”, „konstruowania wiedzy” nie jest tutaj przeciwstawiana „odkrywaniu”. To, co skonstruowane ludzką ręką jest tak samo realne jak wytwory natury, podlega także działaniu pewnych mechanizmów, które z powodzeniem bada psychologia, socjologia czy inne nauki. Przypomina to podejście Bruno Latoura, który domaga się



które wpływają na wytwór wiedzy. Obiektywności rozumianej jako pełna neutralność i brak zaangażowania w wytwarzanie wiedzy zatem nie tylko nie da się osiągnąć, ale jest ona szkodliwa. Jak formułuje to Helen Longino, postulat uprawiania nauki wolnej od wartości, badań, w których autor nie może się ujawnić, a płeć, pochodzenie, kulturowe zakorzenienie, status społeczny, kolor skóry etc. nie mogą mieć wpływu na jej sformułowania, należy odrzucić dlatego, że jest politycznie szkodliwy (Longino 2005, s. 214, 215). Badaczki feministyczne podkreślają, że nauka współczesna różni się zasadniczo od sposobów wytwarzania wiedzy w nowożytności, od „majsterkowania Galileusza i Newtona” (Harding 1990, s. 100). Nie można nie zauważać jej usytuowania w całości kultury, uwikłania w komercjalizację, procesy globalizacyjne, cele utylitarystyczne (a nie jedynie poznawcze). Jeśli chcemy, by funkcjonowała ona tak, by służyć szeroko rozumianym celom społecznym, trzeba zacząć od diagnozy jej współczesnego stanu, a nie od trudnych do zoperacjonalizowania postulatów, by badania prowadzić w sposób racjonalny i obiektywny. Ani feminizm, ani żadna inna dziedzina, którą chcielibyśmy włączyć w szeroko rozumianą naukę, nie może sprostać wymogom obiektywizmu, zgodnie z którym twierdzenia naukowe mogą powstać jedynie poprzez pozbawione emocji oraz osobistego punktu widzenia, bezinteresowne, odwartościowane racjonalne procedury badawcze, (Harding 1990, s. 87). Wielu filozofów i badaczy nauki (Fleck 2006, Feyerabend 1987, Woolgar, Latour 1986, Collins, Pinch 1998) pokazuje, że nauka nie funkcjonuje w ten sposób. Pozostaje pytanie, czy powinna?

W omawianym ujęciu nie twierdzi się, że obecność kobiet w nauce (instytucjonalnie) oraz kobiecego punktu widzenia zagwarantuje obiektywność rozumianą jako „widok znikąd” lub widok z każdej możliwej strony. Należy jednakże obiektywność rozumieć inaczej, niekoniecznie pozbywając się tej kategorii raz na zawsze. Za obiektywne uznane byłoby takie badanie, w którym zdajemy sobie sprawę z tego, że wiedza jest usytuowana, a ponadto uwikłana w interesy oraz procesy polityczne. W efekcie wytwarzania takiej wiedzy może powstać to, co społecznie użyteczne i potrzebne, ale aby tak się stało, cele nauki winny być społecznie zdefiniowane, a sama działalność naukowa podlegać kontroli (szerszej niż tylko w gronie samych naukowców). Jak twierdzi Sandra Harding, projekt badawczy, o określonym z góry celu politycznym, prowadzi do wytworzenia mniej stronniczej wiedzy niż taki, który ma być neutralny i nienacechowany wartościami (Harding 2005, s. 218). W tej perspektywie konwencjonalnie rozumiana obiektywność (o nowożytnej proveniencji) jest obiektywizacją za słabą. Nie tylko bowiem nie „kieruje” ona badaniami naukowymi (wspomniałam już o tym, że historia nauki pokazuje, że nauce daleko jest od spełniania rygorów racjonalności i obiektywności), ale

---

odróżnienia „konstruktywizmu” jako takiego od „konstruktywizmu społecznego”, opowiadając się zdecydowanie za tym pierwszym (Latour 2010).

nie potrafi uwzględnić postulatów wysuwanych przez myślicielki feministyczne (Harding 2005, s. 219). Wedle Harding jest tak, ponieważ obiektywności nie daje się zoperacjonalizować w taki sposób, by wedle jej wytycznych dało się skonfigurować metodę naukową, która pozwoliłaby odsłonić (według Harding) seksistowskie i androcentryczne założenia, których nie brakuje w kulturze przepełnionej przeświadczeniami na temat płci (Harding 2005, s. 220). Zamiast postulowania neutralnego, odcieleśnionego, bezpłciowego „my” jako autora teorii naukowych tak często obecnego w stwierdzeniach typu „Naukowcy twierdzą...”, „Nauka mówi nam, że...” etc., proponuje ona zadać pytanie „O czyjej nauce jest mowa?” (Harding 2005, s. 226). Naukowy pogląd na świat nie jest poglądem wszystkich. Jest to pogląd pewnej konkretnej grupy ludzi, pewnej społeczności, uwikłanej w wiele zależności, która ustabilizowała się w społeczeństwach zachodnich dzięki określonym mechanizmom historycznym i kulturowym. Mechanizmy te trzeba pokazać, by zdetronizować naukę z uniwersalności. Zatem nie tylko winniśmy się bardzo krytycznie przyglądać przedmiotowi naszych badań, ale także podmiotowi, który ów przedmiot bada (Harding 2005, s. 229). Jest on elementem większej całości, którą kształtuje nie tylko to, co racjonalne, ale także to, co polityczne, czy to, co moralne (Harding 2005, s. 230). Harding postuluje, by „silna obiektywność” i „silna refleksyjność” kierowały uprawianiem społecznie użytecznej nauki. Nie chodzi zatem o naukę upłciowioną czy też lojalną wobec płci, męskiej czy kobiecej, ale o maksymalizowanie obiektywności poprzez włączenie w działalność naukową wykluczonych i marginalizowanych (w tym kobiecych) punktów widzenia (Harding 2005, s. 231).

Jednym z celów, jakie stawiają sobie feministyczne filozofki nauki jest pokazanie, w jaki sposób przeświadczenia na temat płci wpływają na treść teorii w poszczególnych dziedzinach naukowych. Innymi słowy, starają się one ujawnić, jak nasze przekonania o relacjach seksualnych między kobietami a mężczyznami, wpływają na prowadzone rozumowania czy na język w poszczególnych dyscyplinach. Tak rozumiana interwencja feministyczna, jak określa ją Longino, z założenia ma mieć oddziaływanie lokalne i niejednorodne, to jest dotyczyć ma jakiejś wybranej teorii w określonej dziedzinie naukowej, wypływać zaś może z różnych perspektyw feministycznych (Longino 2005, s. 216). Tym samym z założenia niejako feministyczna filozofia nauki nie może mieć charakteru czysto teoretycznego, to jest nie może ona tylko analizować teoretycznych podstaw metodologii czy rozważać spójności używanych w niej kategorii, ale ma ona przede wszystkim przeprowadzając studium przypadku, badać praktykę badawczą danej dziedziny naukowej. W kolejnej części tego artykułu przywołam dwa przykłady takich studiów, jeden dotyczący botaniki, drugi prymatologii.

## PŁCIOWE UWIKŁANIE NAUKI. PRZYPADEK LINNEUSZA I ROZWOJU PRYMATOLOGII

Przyzwyczajiliśmy się myśleć, że nauka działa zgodnie z opisanym powyżej paradygmatem racjonalistyczno-obiektywistycznym, podczas gdy przy bliższej i bardziej szczegółowej analizie wybranych teorii naukowych wyraźnie widać usytuowanie wiedzy głoszonej w tych teoriach. To znaczy widać, że używany w nich język jest przepełniony metaforą danego czasu, że przyjęte kryteria wyboru podyktowane są ówczesnym sposobem myślenia o świecie i ówczesną modłą wyróżniania w nim najważniejszych aspektów. Analizy wybranych teorii naukowych, które poniżej wyrywkowo przedstawię, nie służą zdeprecjonowaniu nauki i jej wyników. Służą raczej pokazaniu, że teorie naukowe nie mają charakteru obiektywnego, jeśli przez obiektywność rozumiemy neutralny punkt widzenia, nienacechowany przekonaniem danego czasu, oderwany całkowicie od poglądów konkretnego badacza (także na te sprawy, które nie są bezpośrednio związane z tematyką danych badań).

Londa Schiebinger w swojej błyskotliwej książce *Nature's Body: Gender in the Making of Modern Science (Ciało przyrody: płeć kulturowa w tworzeniu nowożytnej nauki)* (Schiebinger 1993) przygląda się bardzo dokładnie klasyfikacji organizmów dokonanej przez powszechnie znanego Karola Linneusza, klasyfikacji, która stała się podstawą współczesnej botaniki. Pozwolę sobie przywołać kilka, według mnie, najciekawszych obserwacji, które czyni. System Linneusza rozpowszechniony dzięki wielu wydaniom jego pracy *Systema Naturae* (od 1735 do 1770 roku) został szeroko przyjęty po roku 1737 i uznawany był do pierwszej połowy XIX wieku za najwygodniejszy i najbardziej wiarygodny. Różnił się on od średniowiecznych sposobów myślenia o roślinach, które zazwyczaj kwalifikowano zgodnie z ich właściwościami leczniczymi, co jeszcze w XVII wieku skutkowało ścisłymi związkami między botaniką a medycyną (Schiebinger 1993, s. 28). Linneusz za podstawowe kryterium rozpisania swojego systemu klasyfikacji przyjął płeć i „zachowania seksualne” roślin (Schiebinger 1993, s. 13–14). Jednym z pierwszych, który na podstawie obserwacji ludzi i zwierząt wyróżnił męskie części u roślin był angielski fizjolog i znawca anatomii Nehemiah Grew (1641–1712), autor słynnej książki *Anatomy of Plants* (z 1682 roku). Nazwał on tę część rośliny zwaną pręcikiem męską częścią kwiatu i twierdził, że spełnia ona funkcję męczyzny w procesie reprodukcji. Linneusz podobnie wyszczególnił męskie oraz żeńskie części kwiatów, wprowadził klasy roślin na podstawie ilości, proporcji i położenia męskich pręcików oraz dalszą linię podziału na rzędy zgodnie z ilością, proporcjami i położeniem żeńskich części słupka. Zatem podział na wyższe w klasyfikacji klasy roślin został dokonany na podstawie tego, co męskie, na niższe rzędy, na podstawie tego, co żeńskie, mimo że deklarowanym kryterium podziału miał być stopień ważności rozmnażania płciowego u poszczególnych

roślin (Schiebinger 1993, s. 17)<sup>6</sup>. Linneusz w nazewnictwie, które zaproponował, używa określeń zaczerpniętych wprost z ludzkich relacji społecznych. Mianowicie posługuje się wyrażeniem *andria* (z greckiego aner – mąż) na pręcik i *gynia* (z greckiego gyne – żona) na słupek. Nazwy klas kończą się na „andria” a nazwy rzędów na „gynia” (Schiebinger 1993, s. 22). W ten sposób rośliny zostały „useksualnione” wedle jedyne go dostępnego Linneuszowi wzorca, mianowicie ludzkiego<sup>7</sup>.

Dowodem na to są metafory, jakich używa szwedzki badacz w swoich pracach. Pisze on o małżeństwie roślin, o heteroseksualnych związkach między roślinami, nie zauważając jednakowoż relacji homoseksualnych, o których dzisiaj wiemy, że wśród roślin mają miejsce. Wspomina o roślinach hermafrodytach, rośliny androgenicznych, drzewa i krzewy noszą ślubne suknie, płatki kwiatów rozkładają się jak weselne łoża, a rośliny dzielą się według typów zawieranych małżeństw (publicznych lub skrytych). Schiebinger twierdzi, że jest to ewidentne formułowanie praw przyrody na podstawie obowiązujących w danym czasie relacji społecznych (Schiebinger 1993, s. 13). Nowoczesny sposób klasyfikowania organizmów opiera się zatem na antropocentrycznym przeniesieniu zależności społeczeństwa XVIII-wiecznego na relacje między organizmami opisywanymi w nowożytnej botanice, z uwzględnieniem androcentrycznej zasady, że podstawą klasyfikowania jest to, co męskie, to, co żeńskie znajduje się na szczeblu niższym (Schiebinger 1993, s. 4–5). W początkach XVIII wieku przekonanie o tym, że zachowania seksualne zwierząt i roślin są analogiczne coraz bardziej się upowszechniało, by z czasem stać się czymś niekwestionowanym. Jak już wspomniałam, podstawą wprowadzonej przez Linneusza klasyfikacji były różnice płciowe, i nie stało się to przypadkiem, badacz żył w kulturze doby oświecenia, w której były one najważniejszym odniesieniem w postrzeganiu świata (Schiebinger 1993, s. 39)<sup>8</sup>.

Dostrzegana już w samym wieku XVII seksualna poetyka botaniki stanowiła wedle wielu konserwatywnych myślicieli tego czasu zagrożenie

<sup>6</sup> Ewidentnym przykładem uporczywego niedostrzegania odmienności przyrody wobec porządku istniejącego w ludzkim świecie jest historia badań nad pszczołami. Od czasów Arystotelesa aż do połowy XVIII wieku, pszczoła rządząca rojem nazywana była „pszczołą-królem”, mimo że badacze doskonale wiedzieli (opisywali to w swoich pracach), że król ów wydaje na świat potomstwo. Kiedy w 1670 roku holenderski biolog badający owady Jan Swammerdam poprawnie dookreślił genitalia królowej pszczół jako żeńskie, wciąż domino wało przeświadczenie, że rojem rządzić może jedynie król. Kiedy w XVIII wieku przyznano wreszcie, że rojem rządzi królowa, zaczęto podkreślać rolę macierzyńską i reprodukcyjną, jaką spełnia, marginalizując jej funkcję zarządzającą. Por. Schiebinger 1993, s. 23.

<sup>7</sup> Erasmus Darwin, dziadek słynnego Charlesa Darwina, popularyzator systemu Linneusza, utrwał przeświadczenie o seksualności i erotyczności roślin, wydając w roku 1798 wiersz (zawierający ponad 200 stron) zatytułowany *The Loves of the Plants*.

<sup>8</sup> Por. rozważania Michela Foucaulta na temat rodzącej się w XVIII. wieku poznawczej obsesji na punkcie cielesności i seksualności. Foucault 1998, Foucault 2000.

dla moralności, a w szczególności zagrożenie dla kobiet. Opisywane w niej rośliny zawierały bowiem wiele małżeństw czy potrafiły być hermafrodytami, co podkreślał sam Linneusz, narażając się na krytykę (Schiebinger 1993, s. 36). W odpowiedzi na niestosowny język twórcy klasyfikacji roślin, oraz na społeczne oczekiwania dotyczące moralności, powstawały takie książki jak Priscilli Wakefield *Introduction to Botany* (*Wprowadzenie do botaniki*, 1796), w której nie ma notacji seksualnej, a dominujące metafory nieuwikłane są w płciowość i reprodukcję. Dla przykładu pylnik jest określany mianem pudełka, które otwiera się, kiedy jest dojrzałe, a zapłodnienie jest opisane jako swoiste komunikowanie się, które prowadzi do pomnażania gatunku (Schiebinger 1993, s. 36). Ten rodzaj metaforyki nie przyjął się jednak w badaniach botanicznych, a jego oddziaływanie, również ze względu na autorstwo kobiece, było niewielkie. Schiebinger słusznie jednak odnotowuje jego obecność, wskazując, że metaforyka seksualna, która pojawiła się w badaniach biologicznych, wspierana była przez system obecnych w kulturze przekonań o dużo szerszym i powszechniejszym charakterze, co było jednym z ważniejszych warunków jej ustabilizowania. Naukowe twierdzenia botaniki należy zatem usytuować w szerszym kontekście skomplikowanych „matryc kulturowych” (Schiebinger 1993, s. 74). Obecność tych matryc skutecznie skrywała pakiet idei, zgodnie z którymi nauka odkrywała jedynie mechanizmy i reguły, jakimi rządzi się przyroda sama w sobie, w żaden sposób ich nie interpretując. Pod koniec XVIII wieku obecność kobiet w nauce była coraz rzadsza, nie tylko dlatego, że w nauce „wygrywały” metafory męskiego sposobu myślenia o świecie, ale ze względu na fakt profesjonalizacji nauki, tworzenie instytucji, które były zamknięte dla kobiet oraz w związku z powoli utrwalanymi społecznymi mechanizmami prywatyzacji rodziny (Schiebinger 1993, s. 204). Coraz większa rola, jaką nauka zaczynała odgrywać w kulturze europejskiej sprawiała także, że uważane za obiektywne i neutralne tezy naukowe zdawały się potwierdzać obowiązujący porządek społeczny i skutecznie przysłańały fakt istnienia relacji w drugą stronę. Jak pisał William Smellie, szkocki encyklopedysta i filozof naturalny, w swojej wydanej w 1790 roku dwutomowej książce *Philosophy of Natural History*, która była lekturą obowiązkową na Uniwersytecie Harvarda w wieku XIX, Natura sama ukształtowała ludzki gatunek w konkretne formy (męską, żeńską?) oraz klasy (Smellie 1790, s. 521–522). Dla każdej z nich z góry wyznaczony był odmienny dopuszczalny sposób istnienia w świecie.

Prymatologia jest szczególną dziedziną naukową z tego względu, że prowadzone w niej badania nad naczelnymi dają jednocześnie wiedzę na temat biologicznego uposażenia człowieka i ewolucji ludzkiego gatunku. Hominoidy jako nasi bliscy/dalecy krewni<sup>9</sup> „domagają” się niejako szczególnego traktowania,

<sup>9</sup> Ich „podobieństwo” do człowieka od samego początku wykorzystywane było w medycynie, w której służyły one do prowadzenia badań nad ludzkimi chorobami.

nie są jedynie zwykłym przedmiotem (obiektem) badań. Jak zauważa Haraway, teorie powstające w prymatologii odzwierciedlają nasze myślenie o relacji między naturą a kulturą, między zwierzęciem a człowiekiem, ciałem a umysłem (duszą, rozumem) (Haraway 1989, s. 5), stając się częścią narracji dużo szerszej niż sam naukowy dyskurs prymatologii. Ujawniają także ludzkie lęki, ambicje, nadzieje i pragnienia, które zawsze są motorem oddawania się działalności naukowej<sup>10</sup>. Można powiedzieć, że w prymatologii, jak w mało której dziedzinie, ujawnia się upolitycznienie nauki<sup>11</sup> i wpływ naszych kulturowych przeświadczeń na treść formułowanych w nauce tez. Haraway podkreśla, że głównym celem tej dziedziny zawsze było ustalenie porządku, stworzenie pewnego porządku taksonomicznego, ale także politycznego, który dotyczyć będzie nie tylko świata prymatów, ale także świata *homo sapiens*, który stanowi ich integralną część. Szczególnie ważne dla tej dziedziny było ustalenie relacji między płcią biologiczną (tym, co niezmiennie, przeznaczone) a płcią kulturową (tym, co wytworzone, kształtowane) oraz między tym, co naturalne, a tym, co kulturowe, jak również pokazanie, jak dokonuje się przejście od bycia małpą człekokształtną do bycia człowiekiem (Haraway 1989, s. 10). Prymatologia miała pokazać, skąd pochodzi i jak powstaje system społeczny, odkryć pierwociny rodziny i dookreślić jej formę. Kwestie te oraz sposób ich przedstawiania nieprzypadkowo zostały skrupulatnie przeanalizowane przez myślicielki i myśliciele feministycznych, a sama dziedzina zmieniła się radykalnie właśnie pod wpływem feminizmu (o czym będzie mowa poniżej). Wielokrotnie przywoływana w tym artykule badaczka Londa Schiebinger twierdzi nawet, że na pytanie „Czy feminizm zmienił naukę?” uzyskamy odpowiedź pozytywną, przyglądając się właśnie prymatologii oraz medycynie<sup>12</sup> (Schie-

<sup>10</sup> Przywoływany powyżej Linneusz, tworząc swoją klasyfikację, nazywał się „drugim Adamem”, „okiem” Boga, tym, który odtwarza prawdziwe nazywanie świata natury, utracone wraz z grzechem pierwszego Adama. Co potwierdza tezę, że chęć uprawiania nauki, nie wywodzi się jedynie z pobudek poznawczych, ale także moralnych, choćby chęci naprawiania świata. O związkach biologii i prymatologii z tradycją judeochrześcijańską zob. Haraway 1989, s. 9–10.

<sup>11</sup> Warto w tym miejscu przypomnieć, że po II wojnie światowej większość badań prowadzonych w prymatologii odbywała się w krajach spoza kultury zachodniej (w Afryce, Azji), przy czym badacze zupełnie nie uwzględniali specyfiki kulturowej tych krajów, ich podejścia do zwierząt, czy relacji między ludźmi a zwierzętami, zakładając hegemonicznie, że ich utrwalony tradycją kolonialną sposób myślenia o powyższych jest uniwersalny i obowiązujący, bo naukowy. Dominowało przeświadczenie, że podobnie jak ludzi, którzy nie pochodzili z krajów zachodnich, naczelnie trzeba ucywilizować. Zob. Haraway 1989, s. 7, 20–21.

<sup>12</sup> Wydaje się, że wszystko zaczęło się od feministycznego sprzeciwu wobec całkowitego pomijania kobiet w badaniach medycznych. Przykładem są amerykańskie badania z 1982 roku: dotyczące wpływu aspiryny na występowanie chorób serca („Physicians Health Study of Aspirin and Cardiovascular Disease”) przeprowadzone na 22071 mężczyznach i ani jednej kobiecie, oraz badania dotyczące roli prewencji w zmniejszaniu ryzyka zachorowań

binger 2000, s. 1172). Z kolei Fedigan uważa, że powinniśmy współcześnie używać określenia „prymatologia feministyczna”, bowiem feminizm znacząco wpłynął na tę dziedzinę i to przynajmniej na trzy sposoby. Po pierwsze, obecność kobiet w instytucjach naukowych przyczyniła się do zachęcenia kobiet do uprawiania tej nauki (o ile kobiety te nie uprawiały nauki jedynie według „męskich wzorców”). Po drugie, u badaczy zwiększyła się świadomość obecności płci w nauce i stali się oni na tę kwestię bardziej wyczuleni. Po trzecie, przekształciła się dynamika tej dziedziny dzięki przekształceniu struktury instytucjonalnej, doboru problemów badawczych, charakteru używanego języka etc.). (Fedigan 2001, s. 63–64). Można wyobrazić sobie, że takie oddziaływanie będzie miało miejsce w każdej innej nauce.

Prymatologia, którą uprawiano od lat trzydziestych XX wieku do lat siedemdziesiątych XX wieku, rozpoznana została jako dyscyplina niezwykle androcentryczna, w której samice wzorem kobiet postrzegano jedynie w roli matek oraz pasywnych obiektów służących do realizowania męskich celów. Jako jedna z pierwszych rozpoznania tego dokonała Jane Lancaster, a jej artykuł *In Praise of the Achieving Female Monkey* („Psychology Today, September 1973) spełnił rolę samospełniającego się proroctwa. Dziedzina ta zaczęła się zmieniać wraz z pojawieniem się prac takich badaczek jak Jane Goddall, Dian Fossey, Thelma Rowell, Barbara Smuts, Sarah Hrdy, Jeanne Altmann, Biruté Galdikas, Shirley Strum, Sue Savage-Rumbaugh czy Linda Marie Fedigan, wymieniając tylko najważniejsze (por. dodatek poniżej<sup>13</sup>). Współczesna prymatologia często podawana jest za przykład kobiecej nauki, nie tylko z tego powodu, że dzisiaj przeważają w niej kobiety<sup>14</sup>. Fedigan określa ją mianem nauki-bogini (Fedigan 2001) i wymienia, co charakteryzuje kobiece podejście do badań w prymatologii, i kobiece podejście w nauce w ogóle. Mianowicie refleksyjność, przyjmowanie kobiecego punktu widzenia, współpraca z przyrodą (a nie dominowanie nad nią), porzucenie dualizmów i redukcjonizmów, nawoływanie do humanitarnego aplikowania wyników nauki, głoszenie postulatów otwartości na marginalizowane dotąd grupy (Fedigan 2001, s. 47–48). Ów kobiecy punkt widzenia przejawia się w tym, że wyjściowo badaczki/badacze skupiają się w biologii na tym co kobiece, żeńskie, na samicach. Fedigan przypomina, że

---

na choroby serca („Multiple Risk Factor Intervention Trial”) przeprowadzone na 15.000 mężczyzn i ani jednej kobiecie.

<sup>13</sup> Linda Fedigan także wymienia szereg badaczek i badaczy, których odkrycia zmieniły oblicze prymatologii. Zob. Fedigan 2001, s. 59–61.

<sup>14</sup> W 2000 roku w USA 78% doktoratów z prymatologii broniły kobiety (Schiebinger 2000, s. 1172). Warto w tym miejscu zastanowić się nad swoistym brakiem symetryczności w płciowym dookreśleniu nauki. Większość dziedzin badawczych jest lub była zdominowana przez mężczyzn, nikt jednak nie określał ich mianem męskich. Wydaje się, że raz jeszcze pokutuje tutaj myślenie, że uprawiana przez mężczyzn nauka jest nauką ogólnoludzką, a ta uprawiana przez kobiety jest „tylko” kobiecą, szczególną, specyficzną i stroniczą.

nauki są męskocentryczne, traktują to, co męskie, jako wyjściowy punkt odniesienia, co jest jednym z możliwych, wcale nieoczywistych podejść badawczych i posiada oczywiste ograniczenia. Chodzi tu przede wszystkim o pewne istotne drobiazgi, które w zasadniczy sposób zmieniają wynik prowadzonego badania. Niech mi będzie wolno podać w tym miejscu kilka przykładów. Odkąd Karol Darwin w pracy z 1871 roku *The Descent of Man, and Selection in Relation to Sex* (wydanie polskie: *O pochodzeniu człowieka oraz Dobór płciowy*) postawił problem dymorfizmu płciowego, biologowie ewolucyjni zadawali pytanie, dlaczego samce są zwykle większe od samic w danym gatunku? Cóż takiego zyskują samce, będąc większymi? Dopiero od lat siedemdziesiątych XX wieku odwrócono pytanie i zaczęto badać, jaką przewagą adaptacyjną daje samicom fakt, że są mniejsze (Fedigan 2001, s. 50). Ta zmiana punktu zainteresowań przyczyniła się do powstania nowych odkryć. W tej samej pracy Darwin, opisując formy społecznej organizacji naczelnych, wymieniał moduł, w którym kilka dorosłych samic razem zajmuje się potomstwem, przy obecności jednego samca. Moduł ten, co nie zaskakuje, nazwał haremem. Dopiero późniejsze, prowadzone dłużej i bardziej skrupulatnie, badania pokazały, że to samice pozostawały te same, a zmieniał się samiec, czego nie dało się tego zauważyć, wyprowadzając wnioski na podstawie analogii z ludzkimi systemami społecznymi (Fedigan 2001, s. 56). W tradycyjnie („po męsku”) uprawianej prymatologii nie zwracano uwagi na rywalizację między samicami i jej rolę w stabilizowaniu stada także dlatego, iż nie jest ona widoczna na pierwszy rzut oka. Podczas gdy rywalizujące ze sobą samce, czy skonfliktowany samiec i samica, walczą ze sobą w otwarty i agresywny sposób, relacje między samicami przybierają postać długoletnich antagonizmów, które przejawiają się w subtelnych, niełatwych do odnotowania zachowaniach (Hrды 2005, s. 152). Co więcej, te konflikty nie dotyczą jedynie reprodukcji, ale w tej samej mierze możliwego do osiągnięcia statusu w stadzie (Hrды 2005, s. 190). Rozwój refleksji nad metodologią badań, podkreślanej w feministycznym modelu prymatologii, pozwolił na zakwestionowanie zasadności pochopnego i pospiesznego stawiania zbyt ogólnych wniosków w tej dziedzinie. Kobiety w prymatologii zapoczątkowały prowadzenie długoletnich badań i obserwację wybranych stad naczelnych przez kilkadziesiąt lat w warunkach naturalnych (choć początki rozwoju prymatologii były ściśle związane z warunkami sztucznymi: hodowlą, laboratorium, muzeum, zoo). Zaczęły także podkreślać, że różnorodność gatunków prymatów sprawia, że badając je, można udokumentować istnienie nieomal każdego rodzaju systemu społecznego (poza poliandrią), czy każdego typu relacji między samcami a samicami. Ta różnorodność wymusza nowy sposób myślenia o ewolucji ludzkiego gatunku oraz o relacji między mężczyznami a kobietami, ich stereotypowe wersje bowiem nie występują w przyrodzie tak powszechnie, jak dotąd sądzono (Fedigan 2001, s. 52, Hrды 2005, s. 105).



Nauka uprawiana feministycznie nie jest nauką obiektywną, jeśli obiektywizm wiąże się z odkrywaniem właściwości danego obiektu „takim, jakim on faktycznie jest”. Feministycznie uwrażliwiona filozofia nauki zdaje sobie sprawę z tego, że współcześnie badania prowadzimy zawsze zespołowo (nie tylko posiłkując się zespołem ludzi, ale także narzędziami, sprzętem, wymianą badawczą, komunikacją), na obiekt patrząc zawsze z określonego konkretnej kulturą punktu widzenia, dokonujemy wyboru przedmiotu badań przez pryzmat interesów (nie tylko poznawczych), które rządzą naszym czasem, poświęcamy się długoletnim studiom (poświęcając wiele innych sfer naszego życia) kierowani pasjami i emocjami. Nie wyklucza to prowadzenia badań według określonej jako poprawna metodologii danej dziedziny, nie zwalnia od podawania argumentów, od roztrząsania przeciwnych racji, obciąża za to do przyglądania się własnym założeniom, do ujawniania celów i interesów, które się z konkretnymi badaniami wiążą. Wreszcie, co najważniejsze, zobowiązuje do zastanowienia się nad tym, po co, dla kogo, i za jaką cenę prowadzimy owe badania.

## DODATEK

Tabela 1. Wkład wybranych kobiet w rozwój prymatologii (na podstawie Lambert 1997, s. 38)

| Prymatolożka   | Data rozpoczęcia badań | Badany gatunek   | Wkład badawczy w rozwój dziedziny  |
|----------------|------------------------|------------------|--|
| Jane Goddall   | 1960                   | szympan          | Odkrycie posługiwania się narzędziami przez pozaludzkie naczelne. Zwrócenie uwagi na relację matek z młodymi i na grupy z przywództwem samic.                          |
| Dian Fossey    | 1966                   | goryl górski     | Rozwianie mitów na temat goryli górskich.<br><br>Rozwinięcie działań na rzecz zachowania i ochrony goryli.   |
| Thelma Rowell  | 1966                   | pawian           | Zwrócenie uwagi na problemy metodologii prymatologii. Zakwestionowanie modelu badań opartego na dominacji samca. Podkreślenie indywidualności poszczególnych zwierząt. |
| Barbara Smuts  | 1970                   | pawian           | Podkreślenie ważności wzajemnych przyjaźni między samcami a samicami jako ważny element sukcesu reprodukcyjnego. Zintegrowanie teorii społecznych i biologicznych.     |
| Jane Lancaster | 1970                   | hulman zwyczajny | Jako pierwsza proponuje feministyczną perspektywę badań.   |

|                            |      |   |  |
|----------------------------|------|---|--|
| <b>Sarah Hrdy</b>          | 1971 | hulman<br>zwyczajny                                 | Wprowadzenie feministycznej perspektywy w socjobiologii. Podkreślenie roli rywalizacji między samicami.  |
| <b>Jeanne Altmann</b>      | 1971 | pawian  | Uporządkowanie i skodyfikowanie metod badawczych. Podkreślenie ważności historii całego życia. Skupienie na samicach.  |
| <b>Biruté Galdikas</b>     | 1971 | orangutan   | Długoletnie studia nad zachowaniem orangutanów. Zwrócenie uwagi na dominację nieopartą na agresji.   |
| <b>Shirley Strum</b>       | 1972 | pawian  | Obalenie modelu hierarchii opartej na dominacji.   |
| <b>Sue Savage-Rumbaugh</b> | 1974 | bonobo<br>(szympan<br>karłowaty)<br>i szym-<br>pans | Próby nadania małpom statusu prawnego na wzór ludzki. Wprowadzenie nowego podejścia w badaniach nad językiem zwierząt.                                       |
| <b>Linda Marie Fedigan</b> | 1974 | makak<br>japoński                                   | Pokazanie useksualnienia i upolitycznienia prymatologii. Podkreślenie specyficzności relacji między podmiotem a przedmiotem w kobiecych badaniach naukowych. |

## BIBLIOGRAFIA

- Bacon, Francis (1955), *Novum Organum*, przeł. Jan Wikarjak, Warszawa: PWN.
- Bacon, Francis (1964), *The Masculine Birth of Time*, w: Benjamin Farrington (ed.), *The Philosophy of Francis Bacon*, Chicago: Univ. of Chicago Press, s. 60–72. [http://isnature.org/files/Bacon\\_Masculine\\_Birth\\_of\\_Time.htm](http://isnature.org/files/Bacon_Masculine_Birth_of_Time.htm)
- Bacon, Francis (2000), *The New Organon*, ed. Lisa Jardine, Michael Silverthorne, Cambridge: CUP.
- Bacon, Francis (2006), *The Advancement of Learning*, Gloucestershire: Dodo Press.
- Collins, Harry, Pinch, Trevor (1998), *Golem, czyli co trzeba wiedzieć o nauce*, przeł. Anna Tanalska-Duleba, Warszawa: Wydawnictwo CiS.
- Easlea, Brian (1980), *Witch Hunting, Magic and the New Philosophy*, Sussex: Harvester Press.
- Fedigan, Linda Marie (2001), *The Paradox of Feminist Primatology: The Goddess's Discipline?*, w: Angela Creager, Elizabeth Lunback, Londa Schiebinger (eds.), *Feminism in Twentieth Century Science, Technology and Medicine*, Chicago: Chicago University Press, s. 46–73.
- Fee, Elizabeth (1982), *A feminist critique of scientific objectivity*. "Science for the People" 14 July/August, 5–8, s. 30–33.
- Feyerabend, Paul (1987), *Science in a Free Society*, London: NLB.
- Fleck, Ludwik (2006), *Psychosocjologia poznania naukowego. Powstanie i rozwój faktu naukowego oraz inne pisma z filozofii poznania*, Zdzisław Cackowski, Stefan Symotniuk (red.). Lublin: Wydawnictwo UMCS.

- Foucault, Michel (1998), *Nadzorować i karać*, przeł. Tadeusz Komendant, Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Foucault, Michel (2000), *Historia seksualności*, przeł. Bogdan Banasiak, Tadeusz Komendant, Krzysztof Matuszewski, Warszawa: Czytelnik.
- Galileusz (1962), *Dialog o dwu najważniejszych układach świata Ptolemeuszowym i Kopernikowym*, Warszawa: PWN.
- Galileusz (2005), *Fragmenty kopernikańskie*, przeł. Tadeusz Sierotowicz, Warszawa: Wydawnictwo UW.
- Glanvill, Joseph (1661), *The Vanity of Dogmatizing*, reprinted by Facsimile Text Society 1931, New York: Columbia University Press.
- Haack, Susan (1998), *Knowledge and propaganda: reflections of an old feminist*, w: *Manifesto of a Passionate Moderate*. Chicago, London: The University of Chicago Press, s. 123–137.
- Haraway, Donna (1989), *Primate Visions: Gender, Race and Nature in the World of Modern Science*, New York: Routledge.
- Harding, Sandra (1990), *Feminism, Science and the Anti-Enlightenment Critiques*, w: Linda Nicholson (ed.), *Feminism/Postmodernism*, Routledge: London, s. 83–107.
- Harding, Sandra (2005), *Rethinking standpoint epistemology: what is 'strong objectivity'?*, w: Cudd, Ann, Andreasen, Robin (eds.), *Feminist Theory. A Philosophical Anthology*, Oxford: Blackwell, s. 218–236.
- Hrdy, Sarah (2005), *Kobieta, której nigdy nie było*, przeł. Marcin Ryszkiewicz, Warszawa: CiS.
- Jasanoff, Sheila, Markle, Gerald, Petersen, James, Pinch Trevor (eds.) (1995), *Handbook of Science and Technology Studies*, Thousand Oaks, London: Sage Publications.
- Keller, Evelyn Fox (1995), *Reflections on Gender and Science*. London: Yale University Press.
- Lambert, Kimberley-Ann (1997), *The Role of Females in Feminist Primatology*, Ottawa. <http://www.collectionscanada.gc.ca/obj/s4/f2/dsk2/ftp04/mq26926.pdf>
- Latour, Bruno (2000), *A Well-Articulated Primatology. Reflexions of a Fellow-Traveller*, w: Shirley Strum, Linda Marie Fedigan, (eds.) *Primate Encounters. Models of Science, Gender, and Society*, Chicago: University of Chicago Press.
- Latour, Bruno (2009), *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, przeł. Agata Czarnacka, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Latour, Bruno (2010), *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do Teorii aktora-sieci*, przeł. Krzysztof Abriszewski, Aleksandra Derra, Kraków: Universitas.
- Latour, Bruno (1987), *Science in action: How to follow scientists and engineers through society*, Cambridge, MA: Harvard University Press.

- Longino, Helen (2005), *Can there be a feminist science?*, w: Cudd, Ann, Andreasen, Robin (eds.), *Feminist Theory. A Philosophical Anthology*, Oxford: Blackwell, s. 210–218.
- Newton, Isaac (2004), *Philosophical Writings*, ed. Andrew Janiak, Cambridge: CUP.
- Schiebinger, Londa (1993), *Nature's Body: Gender In the Making of Modern Science*, Boston: Beacon Press.
- Schiebinger, Londa (2000), *Has Feminism Changed Science?*, "Journal of Women in Culture and Society", vol. 25, no. 4, s. 1171–1175.
- Shapin, Steven (2000), *Rewolucja naukowa*, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Smellie, William (1790), *The Philosophy of Natural History*, Edinburgh, London.
- Webster, Charles (1992), *Od Paracelsusa do Newtona. Magia i powstanie nowożytnej nauki*, Warszawa: Wyd. Polska Akademia Nauk.
- Weld, Charles, Richard (1848), *A History of the Royal Society*, London: John W. Parker, West Strand.
- Woolgar, Steve, Latour, Bruno (1986), *Laboratory Life: The Construction of Scientific Facts*, Princeton, NJ: Princeton University Press.

## SUMMARY

According to the tradition of the positivist and neopositivist philosophy of science, the scientific should be objective, rational (obtained by well-established methodology) and not speculative, but empirical. Many doubts have been cast on the meaning of rationality, empiricity and rationality, especially in sociological and cultural studies on the contemporary science or in science and technology studies. The aim of this article is to point out some of similar doubts taken from feminist philosophy of science. According to its basic thesis institutional science is a masculine enterprise (generally done by male scientists) and the content of many scientific theories is constructed by stereotypes about sex and gender and gender relations.

The article divides into three parts. First I recall the basic postulates of modern science which have been formulated by its pioneers like Francis Bacon, Galileo Galilei and Isaac Newton. Secondly, I enumerate the most important postulates of feminist philosophy of science, being especially interested in its understanding of objectivity and rationality. Finally, I shortly present a case study which shows how the certain claims about gender can influence the content of the scientific theories (here in the development of modern botany and recent discoveries in primatology).

## UWAGI RECENZENTA

Artykuł Derry *Czy racjonalność może być męska? O języku nauki z perspektywy feministycznej* to z pewnością artykuł ciekawy i napisany ze znanstwem problematyki. Zwłaszcza ciekawe są przykłady seksualnej poetyki w botanice i wskazanie na nowe wyniki w prymatologii, uzyskane dzięki pracy kobiet, które wniosły nową perspektywę badawczą. Ale, niestety, Autorka przesadnie wartościuje feministyczną filozofię nauki i chyba nie do końca przemyślała niektóre ze swoich twierdzeń.

Wątpliwości pojawiają się przy dwóch punktach.

Dr Derra słusznie polemizuje z poglądem, że badania naukowe i wyniki tych badań są obiektywne, czyli niestronnicze i niesubiektywne. Słusznie twierdzi, że na naukę wpływają takie czynniki jak kultura, moment historyczny, usytuowanie instytucjonalne uczonego, możliwości merytoryczne i finansowe badacza, społeczne przyzwolenie na prowadzenie pewnych rodzajów badań itd. Twierdzi jednak, że zgodnie z wymogami obiektywności nie mogą one mieć wpływu na formułowanie wyników badań.

Twierdzenie to jest niejasne. Na co wspomniane czynniki zdaniem Autorki wpływają? I w jaki sposób wpływają? Jeśli hamująco na sam fakt wygłaszania twierdzeń naukowych, to jest to teza banalna. Od dawna bowiem wiadomo, że na przykład Kościół sprzeciwiał się aktywnie głoszeniu teorii heliocentrycznej, znany jest proces Galileusza, umieszczenie dzieła Kopernika na *Indeksie ksiąg zakazanych*. A jeśli mają wpływać hamująco na treść teorii naukowych, to również jest to teza banalna. Wystarczy przypomnieć sobie, jak marksistowska teza „człowiek jest całokształtem stosunków społecznych” wpłynęła na uznanie genetyki za naukę burżuazyjną albo jak teza, że sprzeczność to jedność i walka przeciwieństw wpłynęły na ocenę i zakaz nauczania logiki w Związku Radzieckim. Albo pojawiające się do dzisiaj próby takiego zinterpretowania teorii ewolucji przez Kościół, by zachować niemożliwy do zaakceptowania w nauce monogenizm (pogląd, że ludzkość pochodzi od jednej pary prarodziców).

Nawet w najbardziej przywiązanej do obiektywizmu i racjonalności filozofii nauki, jak w neopozytywizmie czy falsyfikacjonizmie Poppera, czynniki społeczne, kulturowe, psychologiczne itp. na formułowanie wyników wpływ mogą mieć, nie mogą natomiast mieć wpływu na ich treść. Dokładniej mówiąc, jeśli ten wpływ na treść jest, to zawsze negatywny. Myśl taką wyrażał na przykład Władysław Krajewski: „Czynniki zewnętrzne (psychologiczne, ideologiczne) mogą prowadzić do zakłóceń w rozwoju wiedzy (błędy, zahamowania, koncepcje pseudonaukowe), ale nauka zakłócenia te przewycięża, prawda w końcu

triumfuje”,<sup>15</sup> czynniki zewnętrzne „czasami wpływają, jest to jednak zawsze wpływ negatywny”<sup>16</sup>.

Może więc Autorce chodziło o to, że wpływu wspomnianych tzw. pozaracjonalnych czynników nie należy negatywnie wartościować, a przynajmniej nie zawsze? Ale nawet w takim przypadku jest mocno przesadzone twierdzenie Autorki, że w feministycznej filozofii nauki podważona jest „tradycja traktowania nauki jako królestwa faktów oddzielonych od wartości, podobnie jak większość powyżej przedstawionych postulatów dotyczących racjonalności, obiektywności czy neutralności”.

Cała ta sprawa była wielokrotnie omawiana w filozofii nauki dużo wcześniej, zanim pojawiła się jej odmiana feministyczna. Naukę uprawiają uczeni, co do których nie ma wątpliwości, że są ludźmi. Jako ludzie podlegają wpływom swojej epoki, np. społeczno-polityczno-religijnym, emocjonalno-psychologicznym, filozoficznym i wielu innym.

O wszystkich tych tzw. pozaracjonalnych wpływach pisali na przykład uhistorycznieni filozofowie nauki, jak Kuhn:

[...] wyjaśnienie musi mieć w ostatecznym rachunku charakter psychologiczny lub socjologiczny. Znaczy to, że musi ono być opisem systemu wartości, ideologii, a zarazem analizą instytucji, za których pośrednictwem system ten jest przekazywany i narzucany. Możemy mieć nadzieję, iż wiedząc, co cenią uczeni, zrozumiemy, jakie będą podejmować problemy i jakich wyborów będą dokonywać w określonych okolicznościach<sup>17</sup>.

Fleck kilkadziesiąt lat wcześniej uznał, że „co najmniej trzy czwarte, jeśli nie całość treści nauki jest uwarunkowana i może być wytłumaczona przez historię myśli, psychologię i socjologię myślenia”<sup>18</sup>. A Lakatos wprowadził nawet rozróżnienie historii wewnętrznej i historii zewnętrznej po to, by odróżnić racjonalną rekonstrukcję historii nauki od tych pozaracjonalnych czynników, które są potrzebne do zrozumienia rzeczywistej historii nauki.

W filozofii nauki od kilkudziesięciu co najmniej lat występuje więc rozróżnienie opisu i normy oraz opozycja internalizm-eksternalizm. W każdej z tych płaszczyzn filozofowie nauki już od dawna przewyżczali pojęcie obiektywizmu i racjonalności badań. Wystarczy wspomnieć anarchizm Feyerabenda. Dyskusje

<sup>15</sup> W. Krajewski, *Prawa nauki. Przegląd zagadnień metodologicznych*, Warszawa: Książka i Wiedza 1982, s. 309.

<sup>16</sup> W. Krajewski, „Historia nauki i jej racjonalna rekonstrukcja (Empirystyczno-historyczne i racjonalistyczne ujęcie rozwoju nauki)”, *Studia Filozoficzne* 1983, nr 5-6, s. 160.

<sup>17</sup> T. S. Kuhn, „Logika odkrycia naukowego czy psychologia badań?”, w: tenże, *Dwa bieguny. Tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*, Warszawa: PIW 1985, s. 402-403. Słowa te w oryginale zostały opublikowane w 1970 roku.

<sup>18</sup> L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, Lublin: Wyd. Lubelskie 1986, s. 48.

te były tak długotrwałe i tak powszechne, że mogli w nich uczestniczyć nawet mniej znani filozofowie.<sup>19</sup>

Oczywiście, nie znaczy to, że tzw. feministyczna filozofia nauki nie wniosła niczego nowego. To tylko Autorka artykułu zbyt ogólnie, zbyt niedokładnie i zbyt przesadnie ten wkład omawia.

Druga wspomniana wcześniej wątpliwość dotyczy całkowitego negowania przez Autorkę ideału obiektywności w tradycyjnym sensie (czyli jako badań niesubiektywnych i niestronniczych). Ma ona rację, że wiedza naukowa taka nie jest. Może mieć rację, że refleksja nad nauką, przynajmniej niekiedy, również taka nie jest. Ale w końcu na odpowiednio wysokim metapoziomie jednak ten tradycyjny ideał obiektywności musi obowiązywać, bo jaką wartość miałyby spostrzeżenia feministycznej filozofii nauki, że na przykład wiedza jest usytuowana w całości kultury, uwikłana w komercjalizację, procesy globalizacyjne, cele utylitarystyczne itd., gdyby i same te spostrzeżenia były podobnie usytuowane i uwikłane? Co warta byłaby argumentacja Derry w jej artykule, gdyby rzeczywiście, jak sama zapowiada, przedstawiła feministycznie zaangażowany i nieneutralny, czyli nieobiektywny komentarz? Nic dziwnego, że na zakończenie Autorka schodzi na ziemię z feministycznych obłoków pisząc, że perspektywa feministyczna „nie zwalnia od podawania argumentów, od roztrząsania przeciwnych racji, obliuguje [...] do przyglądania się własnym założeniom, do ujawniania celów i interesów, które się z konkretnymi badaniami wiążą”.

*Kazimierz Jodkowski*

#### UWAGI DO UWAG RECENZENTA

Nic nie cieszy bardziej niż gotowość innych do przeczytania i skomentowania tego, co się napisało, stąd jestem niezwykle wdzięczna Kazimierzowi Jodkowskiemu za uwagi krytyczne oraz wątpliwości wysunięte pod adresem mojego artykułu. Zważywszy, że krytykę rozumiem za badaczką feministyczną Donną Haraway jako zaangażowane, pełne pasji współtworzenie wiedzy z innymi, motywowane chęcią zrozumienia i potrzebą wymiany myśli, z największą przyjemnością pozwolę sobie krótko odnieść się do niektórych poruszonych w recenzji kwestii.

Zarzut o ogólnikowość, niedokładność czy niejasność niektórych twierdzeń stawianych w artykule z pokorą przyjmuję za uzasadniony. Próbując nadać krótkiemu tekstowi poświęconemu bardzo rozległej tematyce znamiona

<sup>19</sup> Por. K. Jodkowski, „Rola filozofii w rozwoju nauki. Argument na rzecz eksterjalizmu”, w: tenże (red.), *Czy istnieją granice poznania?*, seria *Realizm. Racjonalność. Relatywizm* t. 9, Lublin: Wydawnictwo UMCS 1991, s. 33–71. Artykuł poświęcony był roli filozofii, ale omawiał także i inne pozaracjonalne wpływy na naukę).

zamkniętej całości, nie wnikałam w niezwykle istotne niuanse bogactwa filozofii nauki, skąd czerpałam pojęcia, idee czy rozstrzygnięcia. Przyznam, że żywiłam nadzieję, że druga część artykułu (przeгляд konkretnych przykładów) chociażby w części pozwoli zminimalizować ten mankament. Analiza problematyki, którą poruszam w artykule stanowi część dużo szerszych badań, nad którymi pracuję, do pewnego stopnia rację ma zatem Jodkowski, kiedy pisze, że „Autorka [...] chyba nie do końca przemyślała niektóre ze swoich twierdzeń.” Proces przemyślenia poszczególnych twierdzeń bowiem trwa, napisany tekst pozornie sugeruje, że został zakończony, niemniej jednak żadne z nich, nie zostało umieszczone w artykule pochopnie i bez namysłu.

Według Jodkowskiego w artykule stawiam banalne tezy na temat wpływu czynników społecznych i psychologicznych na treść teorii naukowych, choćby dlatego, że zostały one sformułowane już dawno przez takich badaczy, jak Popper, Kuhn czy Feyerabend<sup>20</sup>. Nigdzie w artykule nie sugeruję, że feministyczny nurt w filozofii nauki wskazał na ich rolę jako pierwszy, podkreślam jednak, że jak wszelkie teorie nauki formułowane po Kuhnie, Flecku, mocnym programie socjologii wiedzy czy studiach nad nauką i technologią, rolę powyższych czynników traktuje się tutaj inaczej. Po pierwsze, nie nawołuje się do ich odrzucania, minimalizowania czy też gloryfikowania, ale do badania ich jako konstytutywnego elementu formułowania teorii naukowych, bez którego nauka w ogóle nie mogłaby się rozwijać. Po drugie, wskazuje się na istotną rolę czynników pozaludzkich oraz pozateoretycznych (niebędących bezpośrednio elementem samej teorii) biorących udział w formułowaniu teorii, takich jak instrumenty, instytucje, narzędzia, usytuowanie społeczne i polityczne. Po trzecie, podkreślając wewnętrzne zróżnicowanie samej nauki (w analizach Poppera, Kuhna, Feyerabenda, które przywołuje Recenzent, zazwyczaj była to tylko fizyka), analizuje się przede wszystkim teorie zaczerpnięte z nauk, które wydają się współcześnie dominować (jak biologia, w tym genetyka, psycho-

<sup>20</sup> Uważam, że Flecka opisu funkcjonowania nauki nie da się zgrabnie włączyć w szereg często omawianych jedno po drugim koncepcji Poppera, Kuhna i Feyerabenda (zob. chociażby Marian Grabowski *Elementy filozofii nauki*, Adam Grobler, *Metodologia nauk*, Michał Heller, *Filozofia nauki*). Rekonstrukcja wymienionych podejść koncentruje się przede wszystkim na przedstawieniu stanowiska danego autora na temat możliwości (bądź nie) stworzenia uniwersalnych zasad uzasadnienia naukowego oraz sformułowania (bądź nie) racjonalnych algorytmów rozwoju nauki. Fleck wychodząc od badania szczegółowego przypadku, i to zaczerpniętego z innej nauki niż fizyka, stara się przedstawić wszystkie możliwe czynniki (te związane z tworzeniem teorii, ale także narzędzia laboratoryjne, relacje personalne, usytuowanie instytucjonalne, możliwości recepcji etc.), które prowadzą do powstania, ukonstytuowania, ustabilizowania i rozpowszechnienia „faktu naukowego”, wyprzedzając dużo późniejsze analizy badaczy z nurtu STS (*Science and Technology Studies*). W tej mierze Fleck nie jest moim zdaniem filozofem, ale psychosocjologiem nauki.



logia czy ekonomia)<sup>21</sup>. Po czwarte, dostrzegając rolę zróżnicowania płciowego (męskie versus kobiece) w kulturze, wskazuje się tutaj na czynnik płciowy, który do tej pory w analizach nauki był ewidentnie pomijany. Wreszcie, co być może najważniejsze, w feministycznym nurcie filozofii nauki pokazuje się, że nauka nie jest dobrem „samym w sobie”, że należy zadać pytanie o to dla kogo jest tworzona, przez kogo, jakim celom służy itd., motywacje badania nauki nie są zatem jedynie poznawcze, ale etyczne i polityczne. Rozważając w swoim artykule problem racjonalności, starałam się pokazać, że nie chodzi tylko o zauważenie wpływu pozaracjonalnych czynników na tworzenie nauki, które miałyby być negatywnie lub pozytywnie wartościowane, ale o rozważenie kryterium samego podziału na to, co racjonalne i na to, co nieracjonalne (irracjonalne). Faktycznie nie ma wątpliwości, że to ludzie (mężczyźni w przeważającej mierze) uprawiają naukę, niemniej jednak poważne potraktowanie tego stwierdzenia w przeważającej mierze teoriocentrycznej filozofii nauki nie jest już tak oczywiste.

W drugiej części swojej krytyki Jodkowski pisze o „całkowitym negowaniu [przeze mnie] ideału obiektywności w tradycyjnym sensie”, dodając, że moja argumentacja nie byłaby nic warta gdybym „[...] przedstawiła feministycznie zaangażowany i nieneutralny, czyli nieobiektywny komentarz?”. Nie neguję ideału obiektywności jako idei, która pojawiła się w historii myśli zachodniej i na pewnym etapie rozwoju nauki. Uważam jednak, że przekonanie, że czyjaś wypowiedź może sobie rościć prawo do zasadności tylko wtedy, gdy przyjmuje myślenie tradycyjnej obiektywności, opiera się na przyjęciu problematycznego, dualistycznego podziału obiektywizm versus relatywizm. Swoje filozoficzne stanowisko staram się formułować poza tym podziałem. Uważam, że w obrębie (przynajmniej tymczasowo) wspólnych założeń, których podobnie jak w przypadku tej wymiany myśli, *explicite* nie formułujemy, możemy spierać się o racje, używając kryteriów uzasadniania, które obie strony w danym momencie przyjmują. Nie są one ani neutralne, ani niezaangażowane, ani ponadczasowe czy pozbawione usytuowania, ale jak najbardziej względne i uwikłane w rozmaite, najczęściej nieujawniane zależności.

Jodkowski zarzuca mi, że przesadnie wartościuję feministyczną filozofię nauki. Określenie „przesadnie” jest niejasne, dopóki nie zostanie skonfrontowane z jakąś dopuszczalną miarą „przesadności”. Czy jest nią ideał racjonalności, bezstronności, braku usytuowania, nieujawniania własnych sympatii wobec określonej perspektywy badawczej czy szerszej światopoglądu; ideał, którego historyczne uwikłanie starałam się w swoim artykule uchwycić? Uważam, że „usytuowane poznanie” (używając pojęcia wspomnianej już Haraway)

<sup>21</sup> W kryteriach określenia tej dominacji zwykle uwzględnia się ilość publikacji z danej dziedziny w uznanych za reprezentatywne czasopismach naukowych oraz środki finansowe, jakie na badania z określonej dziedziny się przeznaczają.

otwierając możliwość ujawnienia zbiorowego podmiotu wytwarzania wiedzy naukowej, czyni naukę bardziej transparentną etycznie i politycznie, w efekcie – o czym przekonują badaczki feministyczne – chroniąc ją przed instrumentalnym traktowaniem i komercjalizacją. Rozwinięcie tej myśli to jednak temat na zupełnie inną polemikę...

*Aleksandra Derra*